

Ryszard Szarfenberg  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Polityki Społecznej  
rszarf.ips.uw.edu.pl  
r.szarfenberg@uw.edu.pl

## Rozwój społeczny, czyli detronizacja PKB

(wersja 1.0, 08.02.2011)

### Wprowadzenie

O detronizacji produktu krajowego brutto (PKB) jako najważniejszego wskaźnika rozwoju i celu rozwojowego mówiono już na początku lat 70.<sup>1</sup> Była to reakcja na rozczarowanie, jakie przyniosła poprzednia dekada w krajach rozwijających się. Ton polityki rozwojowej w latach 60. najlepiej oddaje stwierdzenie W. Arthura Lewisa: *przedmiotem naszego zainteresowania powinien być wzrost gospodarczy, a nie redystrybucja*<sup>2</sup>. Osiągnięto ten cel, ale sytuacja pod wieloma innymi względami pogorszyła się, w szczególności wzrosło bezrobocie i ubóstwo. Ducha lat 70. w myśleniu o rozwoju dobrze oddaje z kolei słynna wypowiedź Dudleya Seersa. Zamiast pytania o wzrost gospodarczy zaproponował on trzy inne: *Co się działo z ubóstwem? Co się działo z bezrobociem? Co się działo z nierównościami? Jeżeli wszystkie trzy problemy stały się mniej dotkliwe, wtedy bez żadnych wątpliwości możemy powiedzieć, że był to okres rozwoju dla danego kraju. Jeżeli sytuacja pod względem jednego lub dwóch z tych problemów pogorszyła się, a już szczególnie, gdy dotyczy to wszystkich trzech, byłoby dziwne nazywać taki wynik rozwojem, nawet jeżeli dochód na mieszkańca w tym czasie poszybował w górę*<sup>3</sup>.

Żeby jednak sprawdzić co się działo w tych trzech problemowych obszarach trzeba dysponować szczegółową wiedzą na ten temat. A tę dają nam wskaźniki takie jak między innymi stopa bezrobocia, stopa ubóstwa, współczynnik nierówności Giniego. Uzyskanie dobrej jakości danych do obliczania tych wskaźników w krajach rozwijających się było i nadal jest trudniejsze niż tam, gdzie zostały rozwinięte systemy statystyki publicznej, wszędzie w miarę łatwo dotrzeć itd. Żeby jednak uruchomić rozwój metodologiczny i praktyczny w zakresie mierzenia tych problemów, najpierw trzeba było zwrócić na nie uwagę międzynarodowej społeczności interesującej się rozwojem.

Alternatywą dla dochodocentrycznego ujęcia z PKB na tronie było podejście skoncentrowane na zaspokojeniu podstawowych potrzeb (Basic Needs Approach). Uzasadniała je między innymi prosta konstatacja, że wzrost gospodarczy nie przekłada się automatycznie na większy dostęp ludności do żywności i czystej wody, do odpowiednich mieszkań, opieki zdrowotnej, edukacji, zabezpieczenia społecznego. Dosadnie ujęła to Frances Stewart: *Wzrost PKB nie uwzględnia tego, jak dochód jest dystrybuowany pomiędzy różne grupy ludności, nie uwzględnia dóbr publicznych, zatrudnienia – czyli tego wszystkiego, co ma fundamentalne znaczenie dla poprawy jakości życia*<sup>4</sup>.

Ostatecznym bodźcem, który nadał impet idei rozwoju społecznego (*human development*), z człowiekiem a nie dochodem w centrum (*human-centred development*) w latach 90., była koncepcja Amartii Sena. Pojęcie potrzeb uważał on za nadal bardzo skojarzone z myśleniem w kategoriach tego, co je zaspokaja (a to właśnie ma mierzyć PKB), a nie tego, jakim życiem możemy żyć i żyjemy (pojęcia *capabilities* i *functionings*). Kluczowym było tu powiązanie idei rozwoju i wolności,

rozumianej nie tylko jako swoboda działania, ale jako możliwość dokonywania autentycznego i autonomicznego wyboru sposobu życia.

Od 1990 r. ukazują się co roku światowe raporty o rozwoju społecznym. W 1993 r. na drugiej Światowej Konferencji Praw Człowieka w Wiedniu przyjęto, że prawa człowieka są niepodzielne, współzależne i wzajemnie powiązane, co oznacza, że społeczność międzynarodowa nie uznaje teorii i praktyk przeciwstawiających sobie prawa różnych rodzajów (osobiste, polityczne, ekonomiczne, socjalne i kulturowe), czy wyraźnie uznających prawa inne niż osobiste i polityczne za mniej ważne, wtórne, luksus, na który stać tylko najbogatsze kraje<sup>5</sup>. W 1995 r. zorganizowano Światowy Szczyt na Rzecz Rozwoju Społecznego w Kopenhadze, którego wynikiem była obszerna Deklaracja i Program Działań. Pierwsza dekada XXI wieku upłynęła pod znakiem Milenijnych Celów Rozwoju. Monitoring ich realizacji opiera się na 60 wskaźnikach odpowiadających poszczególnym celom, wśród tych wskaźników nie ma PKB<sup>6</sup>.

Obecnie niewystarczalność PKB w polityce rozwojowej i w ocenie sytuacji społeczeństw i zmian społecznych wydaje się oczywistością i daje mu wyraz nawet Komisja Europejska<sup>7</sup>, ale wciąż skupia on na sobie nieproporcjonalnie dużo uwagi reprezentantów opinii publicznej: *Powinno być oczywiste, że żadną pojedynczą liczbą nie da się podsumować czegoś tak złożonego i różnorodnego jak „społeczeństwo”.* Niektóre liczby - w szczególności PKB - znajdują się jednak wciąż w centrum uwagi. *Wydajemy miliony na przewidywanie, ile wyniesie ta liczba w przyszłym miesiącu lub w przyszłym roku*<sup>8</sup>.

Wymyślono już wiele alternatywnych wskaźników dla PKB<sup>9</sup>, ale żaden nie uzyskał takiej popularności jak indeks rozwoju społecznego (HDI). Poniżej wyjaśnię, dlaczego sam PKB nie jest dobrą podstawą do orzekania o stanie i rozwoju gospodarujących społeczeństw, a następnie pokażę podejście HDI na podstawie ostatniego, jubileuszowego raportu o rozwoju społecznym świata (Human Development Report, HDR 2010).

## **Produkcja i konsumpcja**

Ludzie to jeden z gatunków istot zamieszkujących trzecią planetę od słońca w jednym z miliardów układów gwiazdno-planetarnych we wszechświecie. Jak inne żywe istoty jesteśmy częścią ziemskiego ekosystemu, w którym dokonała się nasza dotychczasowa ewolucja i jesteśmy od niego całkowicie zależni. Na czym polega ta zależność? Ze środowiska czerpiemy wszystko, czego nam potrzeba do przeżycia i rozwoju. Nie zmieniają tego faktu coraz bardziej zaawansowane możliwości przekształcania ożywionej i nieożywionej materii naturalnej za pomocą rozumu i techniki w nowe i nieznanie naturze byty. Można ten proces bytowania człowieka w świecie ziemskim interpretować jako zaspokajanie przez niego swoich potrzeb i pragnień. To, co je zaspokaja, czy będą to części natury, wytworzone rzeczy, czy też usługi, może być mniej lub bardziej ważne w sensie pozytywnym lub negatywnym dla naszego (jednostkowego, grupowego i gatunkowego) przetrwania i rozwoju.

Jeżeli wytwarzanie tych zaspokajaczy (dóbr i usług finalnych) nazwiemy produkcją, a zaspokajanie nimi naszych potrzeb i pragnień – konsumpcją, to otrzymamy dwa podstawowe dla naszego bytowania w świecie procesy. Nie są one ze swej istoty ani dobre, ani złe. Produkować można leki ratujące życie, zachwycające dzieła sztuki oraz urządzenia do wymyślnych tortur i środki masowej zagłady. Konsumować można i jedne i drugie na różne sposoby. Oba procesy mają skutki zamierzone (w przykładach: uratowanie życia, estetyczny zachwyty, przyznanie się torturowanego, zgładzenie setek tysięcy ludzi) i niezamierzone (uboczne), np. choroby i zgony ludzi (np. wypadki w pracy, choroby zawodowe, zatrucia po spożyciu skażonej żywności, wypadki podczas korzystania z środków transportu), wyczerpywanie się zasobów naturalnych, wprowadzanie do środowiska zanieczyszczeń i

odpadów. Jak wiemy z historii podstawowe procesy gospodarcze mogą być organizowane w różny sposób. W PRL mieliśmy do czynienia z modelem upaństwowionej gospodarki centralnie planowanej, a w III RP mamy model sprywatyzowanej gospodarki wolnorynkowej.

Przedstawione pojęcie produkcji jest bardzo szerokie. Wchodzi w jego zakres wszystko, co można uznać za przyczyniające się do powstawania materialnych i niematerialnych zaspokajaczy (dóbr i usług finalnych). Jeżeli jakaś osoba naprawi kran w mieszkaniu, to doszło do zaspokojenia poprzez usługę udzieloną własnemu gospodarstwu domowemu. Jeżeli inna osoba w tym gospodarstwie przygotowała posiłek dla wszystkich domowników, to tym samym udzieliła im i sobie usługi.

Do realizacji różnych celów może nam się przydać informacja o całej gospodarce. Pojawia się więc zagadnienie praktyczne, jak mierzyć produkcję i konsumpcję w skali całego społeczeństwa. Najprostsze rozwiązanie – należy policzyć zaspokajacze. Pierwszym kłopotem polega na tym, że w danym okresie liczba tych wyprodukowanych może być nierówna liczbie skonsumowanych. Nawet w dłuższym okresie, część zaspokajaczy nie trafia do konsumentów, zostały wyprodukowane, ale nieskonsumowane. Pomijając to, są one bardzo różnych rodzajów, więc samo liczenie wyprodukowanych lub skonsumowanych bochenków chleba, usług hotelowych itd. bez sprowadzenia tych informacji do wspólnego mianownika da nam tyle liczb, ile zdołamy wyróżnić w miarę jednorodnych rodzajów zaspokajaczy.

Wynalazek pieniądza bardzo ułatwił rozwiązanie tego problemu. Jeżeli zdobędziemy informację na temat tego, jakie były wydatki ludności przebywającej na danym obszarze (np. Polski) w danym okresie na zaspokajacze (dobra i usługi finalne) wyprodukowane na tym obszarze, to łatwo będzie już je zsumować i otrzymamy jedną liczbę. Jest to jeden ze sposobów obliczenia produktu krajowego brutto (PKB). Żeby jednak otrzymać tę upragnioną jedną liczbę potrzebny jest również system rejestracji wydatków, żeby mieć wiarygodne dane o nich. Następnie trzeba odróżnić wydatki różnych kupujących (jednostek, firm, organizacji, państwa) na zaspokajacze od wydatków na to, co tylko posłużyło do ich wyprodukowania. A potem jeszcze odróżnić wydatki na dobra i usługi finalne wyprodukowane na danym obszarze i poza nim. Nie jest to łatwe, trzeba iść na kompromisy i w związku z tym oszacowana liczba mniej lub bardziej różni się od tego, co jest rzeczywistą produkcją i konsumpcją.

Są co najmniej dwa inne problemy pogłębiające błędy w pomiarze. Jednym z podstawowych problemów jest to, że ludzie nie wszystko kupują. Jeżeli wytwarzamy na własne potrzeby, albo dostajemy coś za darmo, to nie znajdzie to wyrazu w wydatkach, chociaż dar mógł być kupiony przez kogoś innego. Drugim problemem jest nie uwzględnianie skutków ubocznych działalności gospodarczej w obliczeniach PKB. Część z nich uwidoczni się jednak w wydatkach, np. zgony w wydatkach na usługi pogrzebowe, choroby zawodowe w wydatkach na usługi lekarzy i dobra medyczne, zanieczyszczenie środowiska w wydatkach na dobra i usługi ochrony środowiska itd.

To, czego za pomocą PKB w ogóle nie zmierzmy jest struktura i zróżnicowanie procesów gospodarczych. Wielka jest różnorodność dóbr i usług finalnych, jeżeli uporządkujemy je według jakiejś klasyfikacji, np. zaspokajacze podstawowych i niepodstawowych potrzeb, zaspokajacze materialne i niematerialne, zaspokajacze o małych i dużych skutkach ubocznych, to łączny PKB nie będzie nam nic mówił o tym, jaki jest udział tych różnych rodzajów dóbr i usług finalnych w całej działalności gospodarczej.

Nie wszyscy w danym okresie są producentami, nie każdy producent produkuje tak samo intensywnie itd. Wszyscy są konsumentami, ale oczywiście, to ile i jakich dóbr i usług finalnych konsumują poszczególni konsumenci może się mniej lub bardziej różnić. Pomiar za pomocą PKB podzielonego

na liczbę mieszkańców uwzględni możliwe zmiany tej liczby, ale nie będzie uwzględniał ani zróżnicowanego udziału ludności w produkcji, ani też zróżnicowanego udziału ludności w konsumpcji.

Podsumowując, PKB, jako miara szeroko rozumianej działalności gospodarczej (produkcji i konsumpcji), nie uwzględnia wielu podstawowych obszarów i cech aktywności gospodarczej ludzi, zasadniczych dla oceny tego, czy procesy gospodarcze dobrze zaspokajają ludzkie potrzeby i pragnienia oraz dobrze służą przetrwaniu i rozwojowi jednostek i społeczeństw. Żeby poprawić jakość tego wskaźnika, należałoby stwierdzić, że jest on dobry do pomiaru zarejestrowanej działalności gospodarczej, która manifestuje się w dobrze monitorowanych transakcjach kupna-sprzedaży. Gdyby wszystko co zaspokaja nasze potrzeby i pragnienia było zarejestrowane i wszystko to musielibyśmy kupić, to wówczas PKB byłby dobrą miarą szeroko rozumianej działalności gospodarczej. Nawet jednak wtedy ten wskaźnik nic by nie mówił na temat struktury tej działalności, pomijałby też wiele jej pozytywnych i negatywnych konsekwencji dla dobra obecnych i przyszłych ludzi.

### **Rozwój gospodarczy**

Jak na tym tle należy rozumieć pojęcie rozwoju gospodarki lub rozwoju gospodarczego? Wyobraźmy sobie naszych przodków sprzed 100 lat i naszą obecną sytuację. Tamci ludzie i my, jeżeli chodzi o podstawowe cechy gatunkowe nie różnimy się wcale, oni i my rodziliśmy się, dorastaliśmy, stawaliśmy się samodzielni, mieliśmy dzieci, a potem starzeliśmy się i umieraliśmy. Podstawowe fazy ludzkiego życia oraz towarzyszące im podstawowe potrzeby nie zmieniły się. A co z produkcją i konsumpcją? Gdyby nic się nie zmieniło w liczbie ludności oraz w wielkości i strukturze produkcji i konsumpcji, to musielibyśmy stwierdzić, że nie wystąpił ani rozwój gospodarki, ani też jego przeciwieństwo (regres).

Jakie zmiany mogły mieć miejsce? Najogólniej – ilościowe, jakościowe, strukturalne i dystrybucyjne jeżeli chodzi o produkowane i konsumowane zaspokajające. Obecnie wszystkie lub niektóre z nich mogą być produkowane w mniejszej lub większej liczbie, być gorszej lub lepszej jakości, udział jednych może się zwiększyć, a innych zmniejszyć, mogą być inaczej podzielone między członków danego społeczeństwa w porównaniu z poprzednim okresem. W takim ujęciu i bardzo upraszczając rozwój gospodarczy można rozumieć między innymi tak, że liczba wszystkich zaspokajaczy potrzeb w przeliczeniu na mieszkańca (żeby wyeliminować możliwość, że produkcja zwiększyła się, ale ludność jeszcze bardziej) jest znacząco większa niż 100 lat temu i/lub że ich jakość istotnie się zwiększyła.

Samo przeliczenie na mieszkańca nie mówi nic o tym, dlaczego zmieniła się liczba ludności. Przykładowo, jeżeli w okresie 1 było 100 osób z PKB 1000 zł, to w przeliczeniu na jednego mieszkańca mieli oni średni dochód 10 zł. Załóżmy, że w wyniku konsumpcji skażonej żywności lub środków masowej zagłady, liczba ludzi zmniejszyła się w drugim okresie do 50 (wymarcie, eksterminacja 50% ludności), a PKB łączny nadal jest na poziomie 1000 zł. Obecnie na mieszkańca będzie to 20 zł, czyli dwa razy więcej niż poprzednio. Czy nastąpił rozwój gospodarczy? Gdyby go mierzyć wzrostem PKB na mieszkańca – tak. A jeżeli chodzi o szeroko rozumiany rozwój gospodarczy służący przetrwaniu i rozwojowi ludzi?

Same zmiany w liczbie i jakości dóbr i usług finalnych też nie wystarczają, aby stwierdzić rozwój gospodarczy. Załóżmy, że 100 lat temu społeczność złożona z 5 osób, konsumowała 10 złowionych ryb. Po stu latach mamy 5 potomków tamtych osób, którzy konsumują 20 ryb. Jeżeli jednak pierwotnie każdy jadł po dwie ryby, a po stuleciu 3 zjada 18 ryb, a dwóch po jednej, to mimo podwojenia łącznej liczby konsumowanych ryb, część ludności konsumuje ich mniej niż w poprzednim okresie. Może zdarzyć się tak, że wzrostowi łącznej konsumpcji będzie towarzyszyć

wzrost jej nierówności, ale dla nikogo nie powinna być ona niższa niż 100 lat temu, żeby mówić o rozwoju gospodarczym w tym aspekcie. Jest to dość konserwatywny warunek – rozwój pod względem konsumpcji miałby nawet miejsce wtedy, gdyby 90% miała konsumpcję taką samą, jak w przeszłości, a 10% ludności dziesięć razy większą. Warunek bardziej rozsądny byłby taki, że aby mówić o rozwoju, konsumpcja każdego powinna wzrosnąć w stosunku do przeszłości. Jak bardzo wzrosnąć? To już jest pytanie do orzekania o skali ilościowego rozwoju, jaki się dokonał i ewentualnie o tym, jaki powinien być optymalny wzrost konsumpcji.

Drugi argument dotyczy struktury konsumowanych zaspokajaczy. Przykład z rybami nie uwzględnia tego, że ta sama potrzeba może być zaspokajana przez różne rodzaje dóbr. Zakładając, że pomiędzy okresami dokonano wynalazku chleba, w drugim okresie ludzie mogli zaspokajać swoje potrzeby konfiguracją ryb i chleba. Stąd też zmniejszenie konsumpcji ryb w przykładzie, może być rekompensowane zwiększeniem konsumpcji chleba. Poza tym wzrasta różnorodność dóbr zaspokajających potrzeby, co samo w sobie może być uznane za oznakę rozwoju gospodarczego (oznacza to też większy wybór). PKB nie uwzględnia zmian różnorodności, założmy, że 5 ludzi najpierw wydawało 100 zł na ryby, a w drugim okresie 100 zł na ryby i chleb. Jeżeli były to jedyne dobra finalne zaspokajające ich potrzeby i pragnienia, to PKB w obu przypadkach wynosi 100, różnorodność jednak wzrosła o 100%.

Wyżej była mowa jedynie o podstawowych potrzebach ludzi, z założeniem, że one nie zmieniają się pomiędzy porównywanymi okresami w czasie. Kolejny aspekt myślenia o rozwoju uzyskujemy spoglądając na łączną produkcję i konsumpcję tych zaspokajaczy, które dotyczą potrzeb niepodstawowych. Jeżeli ludzie w przeszłości i teraz produkowali i konsumowali tyle samo takiej samej jakości zaspokajaczy potrzeb podstawowych, to wówczas można by ewentualnie orzekać o rozwoju gospodarczym w oparciu o porównanie produkcji i konsumpcji zaspokajaczy potrzeb niepodstawowych.

Problem z tym rozumowaniem jest taki, że o ile założyliśmy, że potrzeby podstawowe się nie zmieniają, to już trudniej o tym mówić w przypadku potrzeb niepodstawowych. Każdy wynalazek dobra lub usługi finalnej wdrożony do masowej produkcji generuje też mniej lub bardziej masowe pragnienia. Jeżeli okresy różnią się pod względem liczby wynalazków oraz możliwości ich masowego upowszechniania, to samo porównywanie zaspokajaczy potrzeb niepodstawowych nie biorące tego pod uwagę, będzie obarczone błędem.

Reasumując, porównywanie PKB pomiędzy okresami i miejscami pomija wiele istotnych obszarów i zagadnień dla orzekania o tym czy i jaki szeroko rozumiany rozwój gospodarczy się dokonał i jak ocenić stwierdzone różnice w osiągnięciach pod tym względem. Są to między innymi zmiany liczby ludności spowodowane działalnością gospodarczą, zmiany liczby i struktury potrzeb i pragnień, zmiany różnorodności dóbr i usług finalnych.

### **Indeks rozwoju społecznego a PKB**

Mam nadzieję, że powyższe argumenty przekonały o tym, że PKB lub PKB na mieszkańca nie jest doskonałą miarą szeroko rozumianych procesów gospodarczych. Posługiwanie się wyłącznie tym wskaźnikiem w ocenie sytuacji gospodarczej ludności i jej zmian w czasie w jednym lub w wielu krajach jest całkowicie nieuzasadnione.

Najprostszą odpowiedzią na ten stan rzeczy jest uwzględnienie w ocenie sytuacji ludności oprócz PKB i PKB na mieszkańca, także innych wskaźników. Jedną z głośniejszych propozycji tego rodzaju był indeks rozwoju społecznego (Human Development Index, HDI) promowany w globalnych raportach o

rozwoju społecznym Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (United Nations Development Program). W uproszczeniu obok PKB na mieszkańca uwzględniono tam jeszcze dwa aspekty sytuacji ludności: życie (zdrowie) i edukację. Do pomiaru zdrowia populacji służy przeciętne dalsze trwanie życia dla urodzonych w danym roku (obliczane na podstawie danych o zgonach z tego roku, tablice trwania życia), a do pomiaru edukacji wykorzystuje się dwa wskaźniki oparte na liczeniu liczby lat w szkole (średniej i oczekiwanej) dla danej populacji. Za pomocą prostej procedury matematycznej te trzy wskaźniki cząstkowe są wyrażane jedną liczbą.

Trudno mówić, że HDI jest alternatywą dla PKB, skoro ten ostatni jest częścią tego pierwszego. Włączenie wskaźników, które nie tyle dotyczą produkcji i konsumpcji, ale ich konsekwencji było jednak przełomowe. Produkowanie i konsumowanie może wpływać pozytywnie lub negatywnie na zdrowie i tym samym na długość życia. Wskazałem wyżej, że wzrost PKB może się odbywać przy drastycznym zmniejszaniu liczby ludności, ale to samo dotyczy długości życia. PKB oblicza się zwykle dla roku kalendarzowego, a nawet dla kwartału, ale ludzie żyją dłużej niż rok. Krytykowana miara nie mówi nam nic na temat tego, jak długo ludzie żyją. Taki sam PKB na mieszkańca dla dwóch populacji dla roku X, może też oznaczać, że ludzie urodzeni w jednej z nich mają szansę przeżyć średnio 60 lat, a w drugiej 80 lat. Stwierdzono jednak, że wysokiemu PKB na mieszkańca towarzyszy dłuższe życie. W krajach o wysokim PKB na mieszkańca ludzie żyją dłużej niż w krajach o niskim poziomie tego wskaźnika. Zasadnym jest jednak pytanie, czy zależy to wyłącznie od wysokości łącznego PKB, czy raczej od tego, jaka jest struktura wydatków, a ta zależy również od decyzji publicznych w zakresie polityki społecznej.

Sama długość życia jest ceniona, ludzie chcą żyć długo, niemniej liczba lat nie uwzględnia jakości życia. Niewielu z nas chciałoby żyć długo w niewoli, albo w śpiączce. Może życie krótkie, ale za to intensywne jest lepsze niż długie i nudne? Przewidywana średnia liczba lat życia nie jest więc doskonałym wskaźnikiem jakości życia pomijając już trudności z jej obliczaniem oraz kwestię, czy w przyszłości warunki się radykalnie nie zmienią. Są jednak propozycje uwzględniające przynajmniej część tych informacji, np. liczba lat życia skorygowana jakością (Quality Adjusted Life Years).

Edukacja symbolizuje większe możliwości ludzi. Im więcej wiemy o świecie i więcej umiemy, tym więcej możemy zrobić dla siebie, dla swoich bliskich i dla innych ludzi. Pomiar edukacji liczbą lat w szkole nie jest doskonały. Tu również nie uwzględnia się jakości kształcenia. Nauczyciele w szkołach w różnych regionach danego kraju, czy w różnych krajach mogą dostarczać usług o zróżnicowanej jakości. Przerysowując, przebywanie długo w szkołach, które zamiast uczyć indoktrynują, gdzie przekazuje się tylko przestarzałą wiedzę i w których nauczyciele znęcają się nad uczniami a uczniowie nad sobą wzajemnie, nie jest dobre i powinno być skrócone, o ile w ogóle uznamy, że ma jakiś sens. W praktyce szkoły jednak uczą czegoś lepiej lub gorzej, dlatego pomiar liczby lat w szkole jest dobrym wskaźnikiem wykształcenia populacji. Samo wykształcenie to jednak niekoniecznie prawdziwe oświecenie, a spożytkowane może być w różnych celach, zarówno dobrych, jak i złych z perspektywy przetrwania i rozwoju ludzi. Liczba lat w szkole nie jest doskonałym wskaźnikiem wiedzy i umiejętności, a te nie są doskonałymi wskaźnikami tego, jak i do czego ludzie wykorzystują je w swoim życiu.

Ktoś mógłby argumentować, że w PKB jest uwzględniana konsumpcja dóbr i usług zdrowotnych i edukacyjnych, również tych, które kupuje państwo dla swoich obywateli (wydatki państwa na usługi publiczne, w tym służbę zdrowia i szkolnictwo). Na ten argument możemy jednak odpowiedzieć tak, że łączny PKB lub w przeliczeniu na mieszkańca nie pokazuje struktury konsumpcji. Dlatego posłużenie się tylko PKB byłoby tu niewystarczające. Względnie łatwo obliczyć udział wydatków na edukację i zdrowie w całym PKB, wtedy obraz mielibyśmy taki: PKB na mieszkańca, udział

wydatków na zdrowie w PKB na mieszkańca, udział wydatków na edukację w PKB na mieszkańca. Oczywiście wielkość tych udziałów zależy od tego, ile wynosi PKB łączny i ile wydaje się na inne dobra i usług finalne. Dlatego też ktoś, kto myśli o sytuacji gospodarczej w kategoriach PKB prędzej czy później podkreśli, że wzrost PKB łącznego jest zasadniczy – żeby podzielić ciasto trzeba najpierw je mieć, a żeby udziały były duże, to i samo ciasto powinno być duże.

Różnica w podejściu HDI polega przede wszystkim na tym, że rezygnujemy z tego rodzaju wskaźników uzupełniających opartych na PKB i wybieramy całkowicie inne. Pomiar zdrowia i edukacji jest niezależny od obliczonego PKB, niezależny od łącznej wartości wszystkich zaspokajaczy i niezależny od tego jaka ich część należy do kategorii zdrowotnych i edukacyjnych. Jest to fundamentalny krok, gdyż pomiar produkcji i konsumpcji za pomocą łącznego PKB na mieszkańca abstrahuje od konsekwencji aktywności gospodarczej dla zdrowia, wiedzy i umiejętności ludzi. Wskazywałem wyżej, że łączny PKB zawiera całą produkcję i konsumpcję, niezależnie od tego, że jej część może być dla zdrowia szkodliwa (np. choroby zawodowe, skażona żywność, zanieczyszczenia w środowisku, broń masowej zagłady). Nie wiemy też, jak produkowanie i konsumowanie zobrazowane łącznym PKB przekłada się na stan oświecenia społeczeństwa (np. dzieci zaangażowane w produkcję nie uczą się wiele więcej poza to, czego nauczyły się w domu i w fabryce, rodzice nie chcą wydawać pieniędzy na edukację dzieci, a jedynie na rozrywkę).

Czy osiągnięcia w obszarze zaspokojenia potrzeb zdrowotnych oraz edukacyjnych wystarczają, aby orzekać o sytuacji i rozwoju danego kraju? Wysoki PKB na mieszkańca, długie życie i długie lata w szkole niekoniecznie znaczą, że mamy do czynienia ze społeczeństwem ludzi szczęśliwych. Ludzie czerpią zadowolenie również z innych obszarów. Ten fakt prowadzi do koncepcji jakości życia z naciskiem na subiektywny dobrostan, który z PKB niekoniecznie jest dobrze skorelowany. Mówi o tym paradoks Easterlina – mimo, że zamożność czyni jednostki szczęśliwszymi, wzrostowi dochodu społeczeństwa towarzyszą duże przyrosty zadowolenia z życia, ale po osiągnięciu pewnego poziomu zamożności ta zależność zanika<sup>10</sup>.

Żaden ze wskaźników w ramach HDI nie uwzględnia nierówności. O PKB już wiemy, że się do tego nie nadaje. A co z liczbą lat życia i liczbą lat spędzonych w szkole? Dorośli ze środowisk wiejskich i robotniczych, z ubogich dzielnic i regionów mają niższe wskaźniki pod tymi względami niż ci z klasy średniej i wyższej, mieszkańców bogatych dzielnic i miast.

HDI ma wiele słabości (poza wymienionymi ma też inne). Część z nich dzieli z PKB, który jest jego składnikiem, część z nich to nowe problemy związane z tym, czy HDI obejmuje wystarczająco wiele ważnych obszarów ludzkiego życia, a z tych które obejmuje, czy dobrze zostały dobrane ich wskaźniki. Zasadniczo jednak wnosi nowy punkt widzenia. Uznaje, że PKB nie jest wystarczający, uwzględnia zdrowie oraz wiedzę i umiejętności populacji, które bez większych wątpliwości uznamy za ważne dla oceny sytuacji i rozwoju danego kraju. W pomiarze zaspokojenia potrzeb zdrowotnych i edukacyjnych posługuje się wskaźnikami niezależnymi od PKB.

### **HDI i jego uzupełnienia**

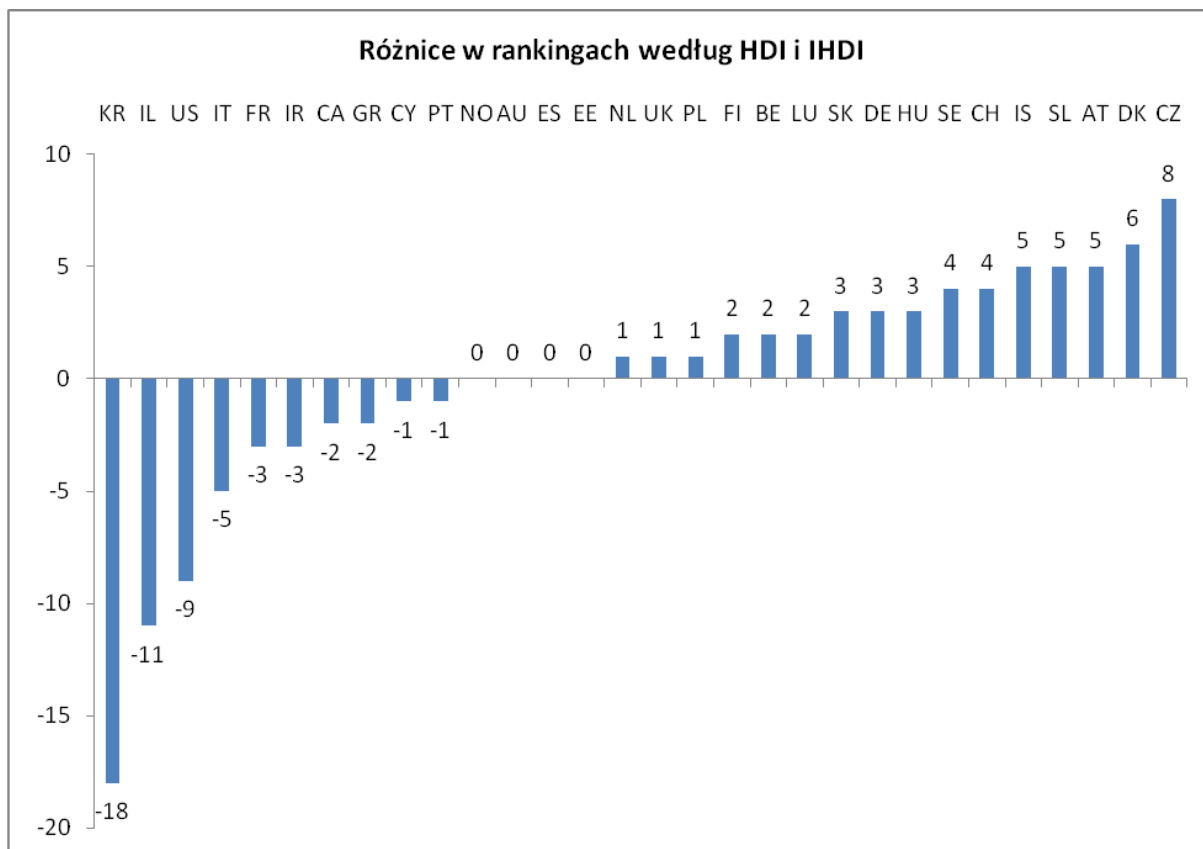
W raportach o rozwoju społecznym świata przedstawiany jest nie tylko HDI, ale wiele innych mniej lub bardziej złożonych wskaźników. HDI to lepsza podstawa informacyjna dla orzekania o sytuacji kraju i jej zmianach niż PKB, ale myliby się ktoś, kto by twierdził, że możemy poprzestać tylko na niej.

Czego nie uwzględnia HDI? Po pierwsze, tego że poziom konsumpcji, zdrowia i edukacji nie są równomiernie rozłożone. Po drugie, innych potrzeb podstawowych poza zdrowiem i edukacją

populacji. Po trzecie, realizacji praw politycznych. Wysoki HDI mogą mieć kraje, w których nie ma demokracji, zakazane są niezależne formy samoorganizacji społecznej. Po czwarte, zagrożeń dla środowiska. Po piąte, dyskryminacji. HDI może być wysoki w krajach, gdzie kobiety lub inne kategorie mniej lub bardziej liczne są traktowane jak obywatele gorszej kategorii.

Na część z tych braków w HDR 2010 odpowiedziano poprzez wprowadzenie dodatkowych wskaźników, w części oryginalnych. Nierównomierność rozkładu dochodu i zaspokojen uwzględnia HDI dostosowany do poziomu nierówności (IHDI). Więcej wymiarów podstawowych potrzeb wprowadzono w indeksie wielowymiarowego ubóstwa (MPI). Aspekty uczestnictwa politycznego i dyskryminacji kobiet wprowadzono w indeksie nierówności pod względem płci (GII). Do zobrazowania sytuacji środowiska wykorzystano wskaźniki opracowane dla potrzeb innych raportów.

Podjęmowano już próby uwzględnienia w HDI nierówności, ale dotyczyły one tylko wymiaru dochodu i tylko niewielkiej liczby krajów. Innowacją w HDR 2010 polega na tym, że przygotowano szacunki IHDI dla większej liczby krajów biorąc pod uwagę nierówności we wszystkich trzech wymiarach, czyli również w odniesieniu do zdrowia i edukacji. Różnica między pozycją w rankingu krajów według HDI bez uwzględnienia nierówności i z jej uwzględnieniem dla kilkunastu krajów z grupy o wysokim HDI została pokazana na wykresie.



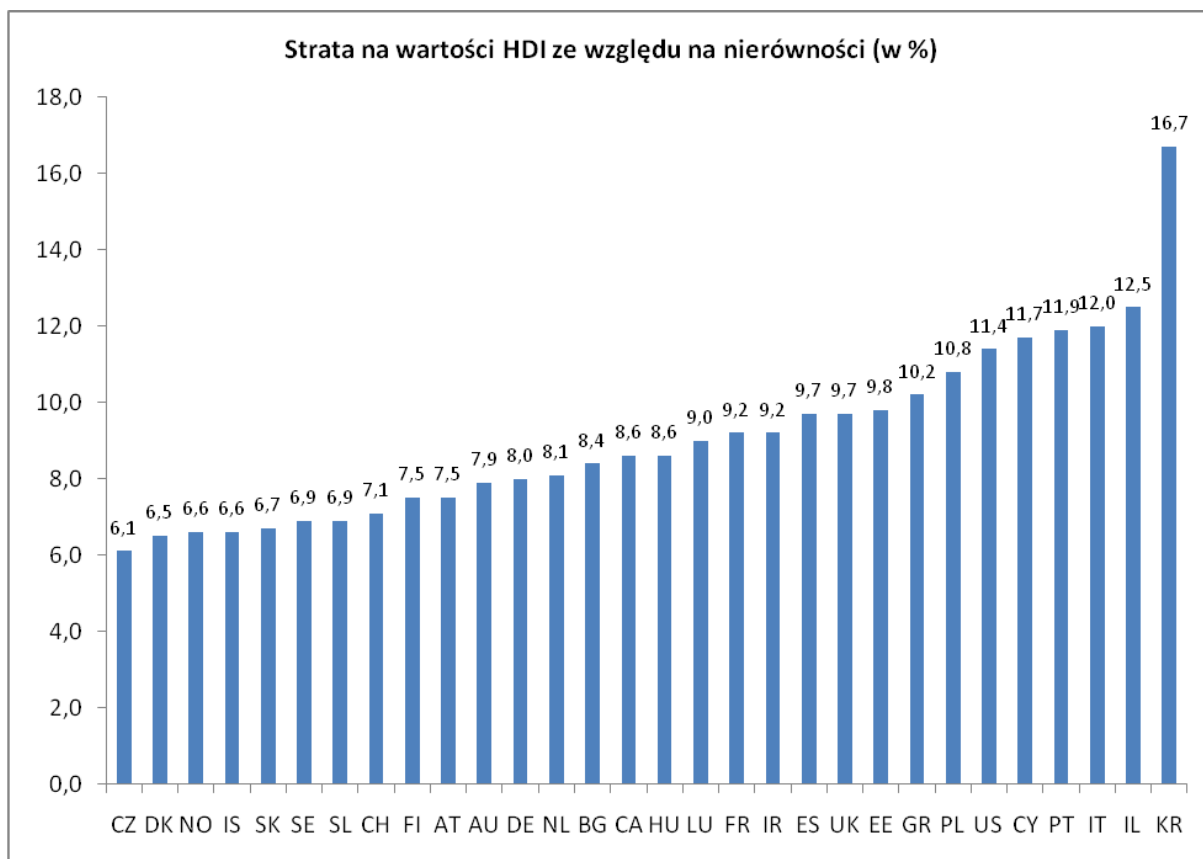
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z HDR2010

Wśród krajów, które zanotowały znaczne przesunięcie w rankingu w dół znalazły się nie tylko takie, jak Izrael (IL) i Korea Południowa (KR), ale również USA czy Włochy. Z kolei względnie niski poziom nierówności pod względem dochodu, zdrowia i edukacji znacząco poprawił pozycję Czech, Danii, Słowenii, Islandii i Austrii. Względna pozycja Polski wynikająca z różnic w pozycji w obu



rankingach zmieniała się nieznacznie na plus. Kraje najwyżej w rankingu HDI, czyli Norwegia i Australia są również najwyżej w rankingu IHDI.

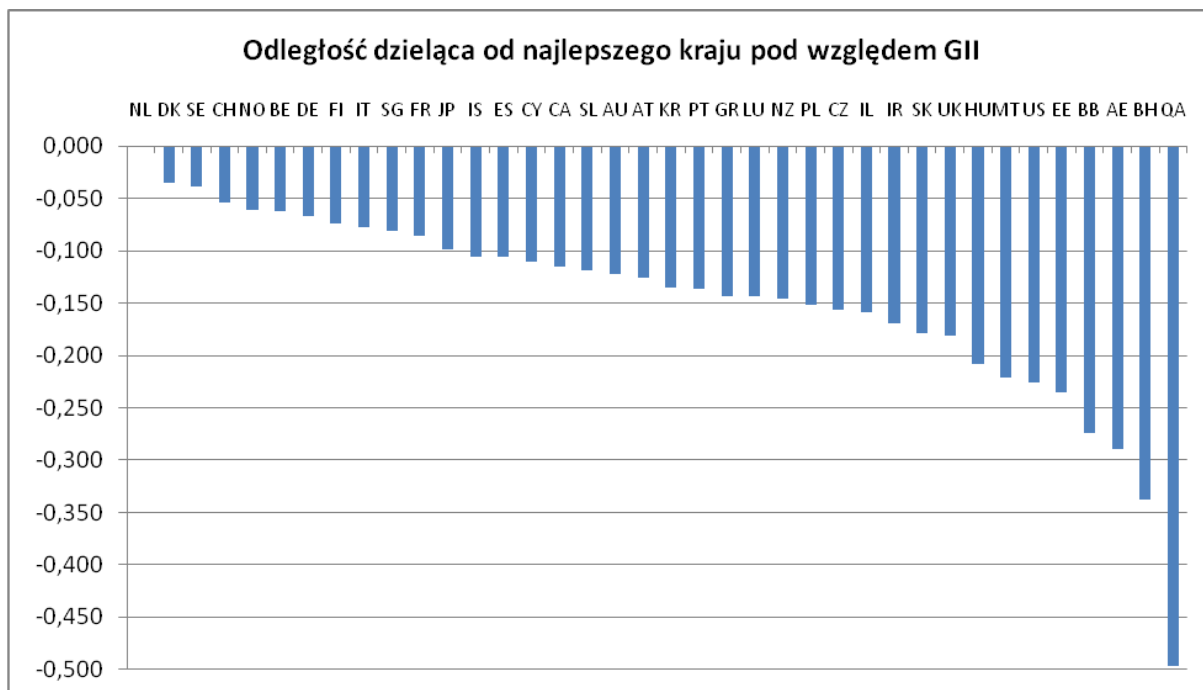
Inny sposób przedstawienia tego, co wnosi informacja o nierówności to pokazanie procentowej straty wskaźnika HDI po jego przeliczeniu na IHDI. Tym razem Polska nie wypada już tak dobrze, jak w przypadku różnic w rankingach. Pod względem nierównościowej straty nieco tylko ustępujemy USA.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z HDR2010

Kobiety są jedyną kategorią, której pozycja została wyróżniona specjalnym indeksem nierówności. Składało się nań pięć wskaźników cząstkowych w trzech obszarach: zdrowia reprodukcyjnego (umieralność okołoporodowa matek, dzietność nastolatek), udziału w rynku pracy (wskaźnik aktywności zawodowej), upodmiotowienia (udział w parlamencie, wykształcenie średnie lub wyższe).

Najniższy poziom indeksu nierówności pod względem płci miała Holandia. Jaka odległość dzieliła różne kraje, w tym Polskę od tego najbardziej egalitarnego genderowo kraju pokazują na kolejnym wykresie.



Źródło: opracowanie własne, dane do obliczeń za HDR 2010

Na wykresie zostały uwzględnione kraje o wysokim poziomie rozwoju społecznego. Widać wyraźnie, że Katar (QA), Bahrain (BH), Zjednoczone Emiraty Arabskie (AE) pod względem HDI nie ustępują bardzo krajom europejskim, ale już pod względem poziomu nierówności płci pozostają daleko w tyle. Mamy wynik nieco lepszy niż Czesi i Węgrzy, ale daleko nam do czołówki.

Indeks wielowymiarowego ubóstwa mierzy poziom niezaspokojenia potrzeb przy uwzględnieniu dziesięciu wskaźników o charakterze niedochodowym. W obszarze zdrowia – czy w gospodarstwie domowym umarło jedno lub więcej dzieci, czy jest przynajmniej jedna osoba niedożywiona. W obszarze edukacji – czy w gospodarstwie domowym wszyscy nie mają ukończonych pięciu klas szkoły podstawowej, czy jest przynajmniej jedno dziecko w wieku szkolnym, które nie uczęszcza do szkoły. W obszarze warunków życia – czy gospodarstwo domowe nie ma elektryczności, dostępu do czystej wody, sanitariatu, nie ma podłogi w mieszkaniu, nie opala czystym paliwem, nie ma samochodu, ale ma co najmniej rower, radio, telewizor. Jeżeli na wszystkie te pytania lub na ich część odpowiemy tak, to mamy do czynienia z wielowymiarowo ubogim gospodarstwem domowym. Autorzy tego wskaźnika przewidzieli wagi dla poszczególnych wymiarów, a także granice wielowymiarowego ubóstwa i zagrożenia nim.

Z przeglądu komponentów tego wskaźnika wyraźnie widać, że nie dotyczy on krajów o wysokim poziomie rozwoju społecznego. Krajów dla których były dane i w których większość populacji została uznana za wielowymiarowo ubogich było 38 (ponad 35% wszystkich krajów dla których były dane). Ponad 80% ludności była wielowymiarowo uboga tylko w krajach afrykańskich: w Rwandzie, Sierra Leone, Gwinei, Burkina Faso, Liberii, Burundi, Centralnej Republiki Afryki, Mali, Etiopii, Nigrze i w Somalii. Wszystkich ludzi biednych na świecie według tego wskaźnika było 1,75 miliarda.

Już pokazanie wartości złożonych indeksów oraz składających się na nie wskaźników cząstkowych to duża baza danych, której informacyjny potencjał jest nieporównanie większy niż to czego dowiadujemy się o krajach świata, gdy uwzględnimy wyłącznie PKB w postaci na mieszkańca lub

przez indeks zmiany. W HDR 2010 znajdujemy też wiele innych wskaźników poza omówionymi, które informują o wielu różnych aspektach jakości życia, a także o zagrożeniach ekologicznych.

## **Wnioski**

Podstawową tezą tego artykułu jest nie tylko to, że zbyt wiele uwagi poświęca się PKB przy orzekaniu i ocenianiu poziomu i jakości rozwoju społeczeństw. Zasadnicze jest to, że nie tyle potrzebujemy jednej liczby, która będzie lepiej niż PKB obrazowała stan zaspokojenia potrzeb ludzi i ich perspektywy na przyszłość, ale że nie da się tego zrobić za pomocą żadnej pojedynczej liczby.

Życie ludzi odbywa się w wielu wymiarach, jednocześnie odgrywamy wiele ról, mamy wiele tożsamości, które się z tymi rolami wiążą. Zadowolenie życia opiera się na tym, że w większości jego wymiarów czujemy się zasadnie dobrze, a nawet jeżeli w którymś z nich mniej się nam udało lub ponieśliśmy porażkę, to rekompensują nam to powodzenia w innych.

Nie wszystko co ważne w życiu ludzi da się zmierzyć, sprowadzić do wspólnego mianownika i obliczyć. Dlatego w tym przypadku szczególnie błędne są powiedzenia, że tego, czego nie da się zmierzyć, tego nie ma i że z braku laku i kit dobry. Być może wielowymiarowej łącznej jakości życia wielu milionów ludzi nie da się zmierzyć, co jednak nie znaczy, że życie nie jest wielowymiarowe i że powinniśmy być szczególnie zadowoleni, gdy PKB na mieszkańca szybko się zwiększa, lub szczególnie zaniepokojeni – gdy zwiększa się wolniej czy nawet zaczyna spadać. Wiele problemów mamy zapewne tylko dlatego, że zbyt dużo zbyt ważnych decyzji wiąże się ze zmianami poziomu jednego tylko wskaźnika.

Z tego wszystkiego nie wynika, aby produkcja i konsumpcja tego, co mierzy PKB była bez znaczenia dla dobrobytu ludzi w poszczególnych krajach i na świecie. Przeciwnie, ma ona bardzo duże znaczenie, gdyż chodzi tu o dużą część zaspokajaczy podstawowych potrzeb i pragnień ludzi. Nie wynika z tego jednak, żeby PKB miał być jedynym czy nawet najważniejszym wskaźnikiem świata. To czego PKB nie mierzy jest równie ważne, a może nawet ważniejsze – wolność, miłość, sprawiedliwość, piękno i wszystkie inne wartości, które nie są środkami do celu, ale celami życia. Te aspekty da się w sposób niedoskonały zmierzyć za pomocą różnych wskaźników, które powinny skupiać uwagę publiczną w co najmniej takim stopniu, jak to jest w przypadku PKB.

## *Informacje dodatkowe*

Zainteresowanych powyższą problematyką odsyłam do takich lektur, jak *Rozwój i wolność* Amartii Sena (niezbyt dobrze przetłumaczona na język polski, ale trudno, patrz też recenzje R. Szarfenberga tej książki i drugiej – *Nierówności. Dalsze rozważania*, w: *Problemy Polityki Społecznej* nr 4/2002 i nr 5/2003) oraz dwutomowego *International Handbook of Development Economics* pod redakcją Amitava Krishna Dutta i Jaime Rosa (2008). Bardzo pouczający jest raport napisany przez słynnych ekonomistów Amartię Sena, Josepha Stiglitz i Jeana Fitoussiego *The Measurement of Economic Performance and Social Progress Revisited: Reflections and Overview* z 2009 r. <<http://www.stiglitz-sen-fitoussi.fr/documents/overview-eng.pdf>>. Jego wnioski w pogłębiony sposób zostały przedstawione w *Monitoring economic performance, quality of life and sustainability* z grudnia 2010 <[http://www.sachverstaendigenrat-wirtschaft.de/fileadmin/dateiablage/Expertisen/2010/ex10\\_en.pdf](http://www.sachverstaendigenrat-wirtschaft.de/fileadmin/dateiablage/Expertisen/2010/ex10_en.pdf)>. Ten i inne teksty dostępne są na stronie Beyond GDP <<http://www.beyond-gdp.eu>>, prezentującej jedną z międzynarodowych inicjatyw mających na celu opracowanie lepszego sposobu pomiaru postępu społeczeństw pod względem gospodarczym, społecznym i ekologicznym.

Szczegóły techniczne dotyczące głównych indeksów HDR 2010 znajdzie czytelnik w *Technical notes*: <[http://hdr.undp.org/en/media/HDR\\_2010\\_EN\\_TechNotes\\_reprint.pdf](http://hdr.undp.org/en/media/HDR_2010_EN_TechNotes_reprint.pdf)>. Cały raport, ekspertyzy wykonane dla niego, dane i wiele innych materiałów znajdują się na stronach UNDP <<http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2010/>>. Warto też przejrzeć pozostałe raporty z tego cyklu. Zainteresowanych bardziej PKB-centricznym punktem widzenia odsyłam do World Development Reports, które wydaje Bank Światowy. Tam też dostępne są liczne wskaźniki (420) o wszystkich krajach świata – World Development Indicators <<http://data.worldbank.org/indicator>>.

---

<sup>1</sup> *Prospects for employment opportunities in the nineteen seventies: papers and impressions of the Seventh Cambridge Conference on Development Problems, 13th to 24th September 1970 at Jesus College*, H.M. Stationary Office, 1971, s. 14.

<sup>2</sup> W. A. Lewis, 1955, za: E. W. Nafziger, *Economic Development*, Cambridge University Press, 2006, s. 15.

<sup>3</sup> D. Seers, 1969, za: R. Jolly, L. Emmerij, D. Ghai, F. Lapeyre, *UN Contributions to Development Thinking and Practice*, Indiana University Press, 2004, s. 108. O wpływie Seersa i Sena na myślenie o rozwoju zob. E. W. Nafziger, *From Seers to Sen: The Meaning of Economic Development*, <<http://www.rrojasdatabank.info/widerconf/Nafziger.pdf>>.

<sup>4</sup> F. Stewart, *Human Development as an alternative development paradigm*, prezentacja, s. 6, <<http://hdr.undp.org/en/media/Stewart.pdf>>.

<sup>5</sup> Wśród dokumentów ONZ dotyczących rozwoju warto zwrócić uwagę na Deklarację o Prawie do Rozwoju, zob. R. Szarfenberg, Prawo do rozwoju, w: A. Florczak, B. Bolechów red. *Prawa i wolności I i II generacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

<sup>6</sup> Zob. R. Szarfenberg, Globalne strategie rozwoju, w: M. Grewiński, A. Karwacki (red.), *Strategie w polityce społecznej*, Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa 2009.

<sup>7</sup> Komunikat Komisji do Rady i Parlamentu Europejskiego: Wyjść poza PKB. Pomiar postępu w zmieniającym się świecie, KOM(2009) 433, Bruksela, dnia 20.8.2009 <<http://eur-lex.europa.eu/Notice.do?checktexts=checkbox&val=499855>>.

<sup>8</sup> A. Sen, J. Stiglitz, J. Fitoussi, *The Measurement of Economic Performance and Social Progress Revisited: Reflections and Overview*, s. 63, <<http://www.stiglitz-sen-fitoussi.fr/documents/overview-eng.pdf>>.

<sup>9</sup> Dwa niedawne przeglądy: R. Constanza et al. *Beyond GDP: The Need for New Measures of Progress*, The Pardee Papers, nr 4, styczeń 2009, Boston University. M. Fleurbaey, *Beyond GDP: The Quest for a Measure of Social Welfare*, *Journal of Economic Literature*, vol. 47, nr 4, 2009.

<sup>10</sup> Paradoks został sformułowany w artykule R.A. Easterlin, Does Economic Growth Improve the Human Lot? W: P.A. David, M.W. Reder red., *Nations and Households in Economic Growth: Essays in Honor of Moses Abramovitz*, Academic Press, Inc., New York 1974. Podjęto kilka prób zweryfikowania paradoksu, Easterlin w odpowiedzi na te próby ostatnio potwierdza jego istnienie w długim okresie, również w przypadku krajów rozwijających się, zob. R.A. Easterlin, The happiness-income paradox revisited, *Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America*, vol. 52, nr 4, 2010. W Polsce zagadnienia związane z subiektywnym dobrostanem i szczęściem podejmował J. Czapiński, Szczęśliwy człowiek w szczęśliwym społeczeństwie? Zrównoważony rozwój, jakość Życia i złudzenie postępu, *Psychologia Jakości Życia*, nr 1, 2002. Zob. też: P. Michoń, *Ekonomia szczęścia: dlaczego ludzie odmawiają wpasowania się w modele ekonomiczne*, Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej, Warszawa 2010.